

Ryszard Legutko: Konserwatyzm Kunińskiego wynikał z temperamentu i wychowania

Kuniński wiedział zbyt wiele o ideach i ich dziejach, miał doskonale przeświecone najważniejsze argumenty światopoglądowe, znał biegle intelektualne przygody ludzkości, by nabierać się na kolejne iluzje filozoficznych przewrotów. Jego wykształcony i subtelny umysł na takie ekscesy nie mógł dawać zgody – pisze Legutko, wspominając Miłowita Kunińskiego w „Teologii Politycznej Co Tydzień”.

Trudno byłoby opisać dzieje Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednego z najważniejszych ośrodków filozoficznych w Polsce, nie wymieniając nazwiska Miłowita Kunińskiego. Pamiętają go koledzy, starsi i młodszy, studenci i asystenci, jako doskonałego wykładowcę, sprawnego i rozsądnego dyrektora Instytutu, opiekuna niezliczonych prac dyplomowych, recenzenta, a także uczestnika konferencji naukowych w kraju i poza jego granicami. W latach osiemdziesiątych był Kuniński jedną z głównych twarzy uniwersyteckiej Solidarności, prowadzący umiejętnie dziesiątki spotkań, negocjacji czy narad. W stanie wojennym kontynuował – jak się wtedy mówiło – „działalność godzącą w porządek konstytucyjny Polski Ludowej”.

Jak już pisałem w innym miejscu, Miłowit Kuniński był przede wszystkim historykiem filozofii, kontynuującym dobre tradycje tej dyscypliny w Polsce. Teorie filozoficzne opisywał zawsze w dwóch

porządkach – z punktu widzenia systemu argumentacyjnego, ale także w perspektywie historycznej. Mówiąc inaczej, interesowały go nie tylko analiza argumentów i ich spójność, ale także przygody, jakie się tym argumentom przytrafiały w dziejach. Stąd czytanie przez niego klasyków starożytności czy nowożytności nie miało nigdy charakteru archiwistyki, lecz angażowało w podstawowe spory toczone od wieków.

Najsurowiej oceniał te wersje liberalizmu, które były radykalnie indywidualistyczne, a za najwartościowsze uważał te, które od indywidualizmu odchodziły

Wiele lat pracy poświęcił Kuniński badaniu myśli brytyjskiej, głównie liberalnej, lecz nie tylko. W czasach, gdy liberalizm oczarował dziesiątki akademików, publicystów i

polityków, a wręcz stał się modą, Kuniński stał się jednym z niewielu poważnych badaczy tego kierunku. Nigdy nie traktował go jako „nowej wiary”, lecz podchodził do twórczości europejskich liberałów z poznawczą ostrożnością. Dość szybko zdiagnozował dwa problemy, z którymi ta filozofia się borykała: jednym z nich była epistemologia, drugim koncepcja człowieka, oba zresztą ze sobą powiązane.

W większości teorii liberalnych człowieka interpretuje się jako jednostkę, która samodzielnie dokonuje oglądu i interpretacji świata oraz która jest autonomicznym podmiotem moralnym, duchowym, a także politycznym. Oba te założenia uznał Kuniński – i słusznie – za błędne. Stąd też najsurowiej oceniał te wersje liberalizmu, które były radykalnie indywidualistyczne, a za najwartościowsze uważał te, które

od indywidualizmu odchodziły. Wśród tych ostatnich wyróżniał Hayeka, któremu poświęcił jedną z książek. Dowodził w niej potrzeby rozszerzenia i zmodyfikowania liberalizmu pod względem teorii człowieka, takiej, która byłaby zbliżona do Arystotelesowskiej koncepcji człowieka jako bytu politycznego.

*Nie tylko Kościół jako
instytucja najdłuższego
trwania, lecz sama istota
Objawienia nakazywała mu
traktować z najwyższą
niechęcią wszelkie próby
świeckiego zbawiania świata*

Miał więc Kuniński w sobie wyraźne skłonności konserwatywne. Po pierwsze, był to konserwatyzm wynikający z temperamentu i z wychowania.

Nawykłymi do umiaru,

posiadający nienaganne maniery, pojednawczy i wyrozumiały, rozsądny i życzliwie nastawiony do świata, Kuniński niejako organicznie odrzucał wszelkie radykalizmy, rewolucje, przewroty i kontestacje. Ale, po drugie, jego konserwatyzm był natury intelektualnej. Wiedział Kuniński zbyt wiele o ideach i ich dziejach, miał doskonale prześwietlone najważniejsze argumenty światopoglądowe, znał biegle intelektualne przygody ludzkości, by nabierać się na kolejne iluzje filozoficznych przewrotów. Jego wykształcony i subtelny umysł na takie ekscesy nie mógł dawać zgody. Po trzecie wreszcie, był Kuniński praktykującym katolikiem, traktującym poważnie swoją wiarę i doświadczenie z niej wynikające. Nie tylko Kościół jako instytucja najdłuższego trwania, lecz sama istota Objawienia nakazywała mu traktować z najwyższą niechęcią wszelkie próby świeckiego zbawiania świata.

Uradowany – jak większość Polaków – z upadku komunizmu i patrzący z nadzieją w nową Polskę, zwierzał się Kuniński w miarę upływu lat z kolejnych rozczarowań związanych z nową rzeczywistością. Raziła go rosnąca wulgarność języka, prymitywizm zachowań, ideologizacja życia. Arystotelesowski człowiek polityczny, który kiedyś, jak się wydawało, mógł znaleźć miejsce w świecie liberalnym, zniknął bezpowrotnie. Nawet uniwersytet tym złym zmianom ulegał, nad czym Kuniński ubolewał, widząc postępującą – by użyć skrótów – genderyzację humanistyki i rosnące wpływy kolejnych głupich ideologii.

Był też Kuniński – wspomnijmy na koniec – współtwórcą Ośrodka Myśli Politycznej i jego wieloletnim szefem. Ośrodek do pewnego stopnia był emanacją jego umysłowości. Promował i promuje nadal powagę myślenia, szerokie spojrzenie na historię idei, a także na polskie doświadczenia. Ośrodek istnieje nadal i się rozwija. Jest to jeden z wielu śladów, jakie pozostały po zmarłym Miłowicie Kunińskim, śladów trwałych i – miejmy nadzieję – długo jeszcze obecnych w polskim życiu umysłowym.